

## Zaczarowane drzewo

---

Na wielkiej łące, tuż obok zagajnika  
wznosiło się wzgórze jak skorupa żółwika.  
A na tym wzgórzu piękne drzewo stało  
kołysane wciąż wiatrem łagodnie szumiało.  
Ale szum jego gałęzi nie był zwykłym szumem,  
bowiem miał moc czarodziejską, nieuchwytną rozumem...

Pewnego razu dziewczynka o imieniu Emilka  
smutna była niezmiernie już długich dni kilka.  
Do przedszkola nie chciała chodzić, wstawać rano,  
bo w przedszkolu "smutas" i "beksa" ją przezywano.  
Bo wszystkiego się bała, nic ją nie cieszyło,  
czuła się mała i słaba, wszystko ją smuciło.  
Wzięła więc swego misia i na spacer ruszyła  
i na wzgórze pod drzewo pchnęła ją dziwna siła.  
Siadła pod drzewem i zasnęła wędrówką zmęczona,  
a drzewo zaszumiało i wzięło ją w ramiona.  
Liśćmi łezki otarło i połaskotało,  
by ją rozweselić, by dziecko się śmiało.

Zaczęło opowiadać swym szumem nieśmiałym  
o czasach, kiedy jeszcze było drzewkiem małym,  
o tym jak było wiotkie i wiatrem targane,  
jak płakało, gdy wiało, wichurą zginane.  
O tym jak była burza i piorun zbłąkany  
złamał mu gałązkę, jak chciało do mamy...

Drzewo opowiadało, jak wtedy przed laty  
nie rosły na nim liście ani żadne kwiaty.  
A jedyne pięć listków, które mu wyrosło  
oberwały raz dzieci kiedyś późną wiosną.  
Jak się śmiały z niego wszystkie z lasu drzewa,  
że jest tyse, nie ma liści i ptak na nim nie śpiewa.  
Że nie umie zaszumieć i jest smutne, płaczące,  
że jest suchą wierzbą na zielonej łące.  
Ale ono wierzyło, że wszystko się zmieni  
i wciąż się uśmiechało - latem i w jesieni.  
Aż minęło lat kilka i deszcze padały  
i drzewo zauważyło, że zaszły w nim zmiany.  
I opowiedziało dziewczynce ciągle jeszcze śpiącej  
jak się wszyscy zdziwili w lesie i na łące.  
Bo na jego gałązkach baze się pojawiły  
i jak dzieci z zachwytem na niego patrzyły.  
A któregoś razu po wiosennej mżawce  
zrobiło mu się zielono jak na łące, na trawce...  
I na każdej gałązce pojawiły się listki,  
jak szumem swej czupryny zadziwiło wszystkich.  
Jak ptaki na nim chętnie co dzień przysiadły,  
a siedząc na gałęziach pięknie mu śpiewały.

Potem drzewo szumiało pieśń wesołą, radosną  
i świat wokół rozkwitł jakby wczesną wiosną.  
A Emilka zbudziła się jakby odmieniona,  
swym uśmiechem sama była zadziwiona.  
Dziwił się też jej misiek, którego przyniosła,

że Emilka jest jakby większa i radosna.

Tylko drzewo szumiące się nie zadziwiło,  
bo wiedziało, że szumem swoim to sprawiło.  
I patrzyło ze wzgórza za dziewczynką biegnącą,  
uśmiechniętą i chyba nawet śpiewającą.  
A Emilka do domu szybko pospieszyła,  
by powiedzieć swej mamie, że zdanie zmieniła,  
że nie jest już smutna i słaba i mała,  
że moc wielkiego drzewa na nią podziałała.  
Że chce jej się teraz tańczyć, śpiewać, skakać,  
że w przedszkolu już nigdy nie zamierza płakać.

A potem swą mamę cicho poprosiła  
by mama się na jedną ważną rzecz zgodziła...  
I przed domem w ogródku Emi zasadziła  
własne małe drzewko - mama pozwoliła!  
I co dzień po przedszkolu drzewka doglądała  
i jakie będzie piękne mu opowiadała...

Marcelina Koziół z Mamą

*Przedszkole nr 95 Kraków*